

Wierzewski ze str. 17

„W Polsce od lata 1944 r. od 400 do 700 osób pochodzenia żydowskiego zostało zabitych przez różnych sprawców : polskich powstańców, partyzantów ukraińskich, miejscowy tłum, bandytów, polskich komunistów i Sowietów. Żydzi ginęli z różnych powodów: niektórzy w wyniku antysemityzmu, inni ze względu na swoje powiązania z komunistami, jeszcze inni tracili życie w napadach rabunkowych i podczas sporów o własność, a czasem nawet w wypadkach (drogowych !).” Autor nie pomniejsza wagi problemu, stara się jednak zjawisko licznych cywilnych ofiar po zakończeniu działań wojennych racjonalizować, a nade wszystko wyjaśnić je w kontekście tamtych czasów i trwających napięć. To bardzo istotny test powojennej rzeczywistości w Europie. Chodakiewicz uzmysławia, że gdy wojna dobiegła końca, w całej niemal Europie ludzie wyrównywali rachunki krzywd, często biorąc wymierzenie sprawiedliwości we własne ręce, rozprawiając się z prawdziwymi i rzekomymi kolaborantami. W samej tylko Francji, jak podaje, 8 do 9 tysięcy ludzi zostało zliczonych podczas tzw. „epuration”. Podobnie we Włoszech zginęło „conajmniej tyle samo bez wyroków sądowych, w spontanicznych lub zorganizowanych aktach zemsty”. Na Bałkanach rozrachunki były jeszcze bardziej krwawe: partyzanci Tito „zabili dziesiątki tysięcy osób w Jugosławii”, a liczba ofiar „dzikiej czystki” w Bułgarii oceniana jest na 40 tysięcy zabitych. Nie ulega kwestii, że podobne zjawiska miały miejsce na Węgrzech, w Słowacji czy w Rumunii. Wszędzie tam wśród ofiar byli Żydzi, dochodziło do prowokacji i „pogromów”, których wyjaśnienie wcale nie jest proste.

Także legalne sądy i trybunały wykonywały rozliczanie z niedawną przeszłością w masowym trybie, a liczba ofiar powinna nam dać do myślenia. Oto we Francji śledztwo wszczęto w stosunku do aż 350 tysięcy osób, z czego 45 tysięcy uznano winnymi i wydano na nich wyroki, a 1500 skazano na śmierć. Także w Holandii aresztowanych zostało 150 tysięcy osób, a dziesiątki tysięcy zwolniono z pracy. W Belgii do więzień trafiło 400 tys. osób, 60 tys. miało procesy sądowe, w wyniku których 2940 skazano na śmierć, 2340 na dożywotnie więzienie. „Zemsta w Polsce po 1944 roku wpisuje się więc w pewien sposób w ogólnoeuropejski model przemocy”, powiada Chodakiewicz, przy czym, jego zdaniem, „zemsta była tu bardziej gwałtowna ze względu na czynnik sowiecki i niestabilność władz komunistycznych”. Przypomnijmy, że autor „Po Zagładzie” mówi o 400 do 700 ustalonych w oparciu o dokumenty przypadków Żydów zabitych w tym wyjątkowo chaotycznym czasie – w swojej książce zajmuje się również obszernie zbrodniami dokonanymi przez władze komunistyczne na ludności polskiej przez działających w jej szeregach Żydów, które zamykają się w dziesięciokrotnie większej liczbie ofiar, od 3128 do prawdopodobnie 6625 Polaków. Kto z polskich historyków domagał się należytej sprawiedliwości dla tych niewinnie aresztowanych, katowanych i mordowanych ofiar ?

Ta szokująca i gorzka konstatacja faktów nie ma nic wspólnego z chęcią wywoływania po latach silnych emocji czy „odwracaniem stołu”. Historyk głównie apeluje, aby na koniec „każdy przypadek bardzo dokładnie zbadać, aby rozróżnić samoobronę Żydów, pozasadowe poszukiwanie sprawiedliwości i zwykle morderstwa, popełniane w służbie lub w imieniu komunistów”. Dodaje też cenną uwagę: „Należy pamiętać, że akty przemocy wobec Polaków dokonywane przez niektórych żydów były zjawiskiem raczej marginalnym wobec wszech obecnego terroru sowieckiego”. Kiedy doczekamy się pełnego przedstawienia tego bilansu zbrodni ? Konsekwencją jego cały czas spokojnej, obiektywnej, poważnej postawy, jest w dodatku niezwykle rozdział pracy, jakiego nie napotkałem dotąd w literaturze przedmiotu, zatytułowany: „Kontakty osobiste i pomoc ze strony Żydów”, w którym przytacza w detalach tuziny autentycznych przypadków skutecznego wstawiennictwa Żydów, działaczy i pracowników organów bezpieczeństwa za

oskarżanymi bądź już skazanymi Polakami, w przypadku osób, które były im znane jako ludzie ofiarni i wyświadcający wiele pomocy Żydom w trakcie trwania okupacji niemieckiej. Takie zachowania w tamtych czasach, były jak trafnie podkreśla to autor „decyzjami wymagającymi niewiarygodnej wręcz odwagi”. Dzięki takim posunięciom, jak komentuje to słusznie prof. Wojciech Roszkowski, „Chodakiewicz przyczynia się w dużym stopniu do przezwyciężenia uproszczeń, schematów i uprzedzeń”. W imię torowania drogi ku prawdziwemu obrazowi owych burzliwych, powojennych lat, których nie tylko cały obraz, ale realne ludzkie motywacje, w całej ich różnorodności wciąż nie są nam do końca znane.

Korzenie antypolskiej postawy

„Oceniając zachowania Polaków i Żydów w krytycznych latach 1944 – 1947- pisze autor wprowadzenia – należy pamiętać, iż w tamtym okresie Polska wyzwalała się spod jednej okupacji – niemieckiej – tylko po to, by zostać zniewoloną przez drugą – sowiecką. Nadludzkie wysiłki polskich „niepodległościowców”, aby użyć terminu ukutego przez Chodakiewicza, dążących do ocalenia wolności Polski, łącznie z rozpacziwym Powstaniem Warszawskim w sierpniu 1944 r., pod względem wojskowym wymierzonym w hitlerowców, a politycznym – w Sowietów, spęły na niczym. Przy sprzeciwie większości Polaków kraj, który jako pierwszy stawiał opór Hitlerowi w 1939 r., został w roku 1945 zamieniony w sowieckiego satelitę.

Dla polskich Żydów, którzy przeżyli Holocaust, powojenna katastrofa Polski miała niewielkie znaczenie. Głównym punktem odniesienia było dla nich unicestwienie ich rodzin i społeczności. Ponieważ ocalała ich Armia Czerwona, żywili wdzięczność wobec Sowietów i Stalina. Wywoływało to podejrzenia i utrudniało kontakty między polskimi Żydami a chrześcijanami.

Było też źródłem emocjonalnych i zbyt często przejawianych oskarżeń o Polski antysemityzm i „żydokomunę”, które z nową siłą pojawiły się po roku 1944.”

Prof. Wojciech Roszkowski trafnie wskazał tu na jakże zasadniczą rozbieżność „szkół myślenia” żydowskich autorów piszących o zdarzeniach w Polsce po roku 1944, w kontraście z autorem „Po Zagładzie”, który nie tyle nawet podjął się obrony polskiego, „niepodległościowego” widzenia tamtej epoki, co przede wszystkim ujawnił korzenie i źródło fałszywych oskarżeń pod adresem Polaków. Nie trzeba ich było szukać daleko. Chodakiewicz przytacza język i sposób przedstawiania konfliktu tamtej epoki sięgając po współczesną „dobrze poinformowaną”, jak powiada, „Encyclopaedie Judaica” od której należałoby oczekiwać po prostu wyważonych ocen i sądów. Tymczasem przedstawia ona lata 1944 – 1947 w Polsce jako isticie „antysemicki Dzik Zachód”. „Na polskich drogach, w kolejach, autobusach, miasteczkach i miastach – głosi to hasło - dochodziło do morderczych ataków na Żydów. Morderstwa popełniane były przez polskie organizacje reakcyjne, takie jak NSZ. Pod względem okrucieństwa i nieludzkości ich mordy często porównywalne były do tych popełnianych przez hitlerowców.” Prześciganie się w podobnych przejawianych i uogólnieniach w pokazywaniu zakresu i przejawów „polskiego antysemityzmu”, będące w rzeczywistości aktem jawnej antypolskiej kampanii, widoczne jest w całej literaturze przedmiotu. Jeden z cytowanych autorów posuwa się do twierdzenia że „faszystowskie NSZ uznawało w ulotce (rzekomo pochodzącej z 25 maja 1944 r.) że mordowanie Żydów jest przejawem patriotyzmu”, choć żadnego dowodu na istnienie ulotki o takiej treści nie ma. Także „żaden z tych autorów, co podkreśla Chodakiewicz, nigdy nie przeprowadził żadnych głębszych badań dotyczących polskiego podziemia niepodległościowego po 1944 r. a w szczególności NSZ. Opierali się oni głównie na propagandzie komunistycznej i niesprawdzonych relacjach indywidualnych.”

Fundamentalna trudność w utorowaniu drogi do prawdy o tamtych b. powikłanych, brutalnych, powojennych czasach polega na tym, iż historycy Zachodu, podobnie jak żydowscy specjaliści od literatury na temat Holocaustu nie widzą i nie rozumieją wciąż przewrotności propagandy sowieckiej, na której materiałach polegają, a która prowadziła w ten sposób wojnę z „niepodległościowym” polskim społeczeństwem, zwalczała je nie tylko aresztowaniami, zsyłkami i więzieniem, nie mówiąc o wyrokach śmierci, ale także zręcznym operowaniu oskarżeniami o powszechnym „antysemityzmie Polaków”, zarówno wobec Żydów, jak i zachodniej opinii publicznej. „Od samego początku komuniści usiłowali przedstawiać się jako jedyni obrońcy Żydów, przyklejając swoim przeciwnikom łatkę antysemickich ludobójców – pisze Chodakiewicz - W ich manichejskim świecie komuniści byli „demokratami”, a ich przeciwnicy „faszystami”. Ten rodzaj propagandy stosowano z dwóch powodów. Po pierwsze, usprawiedliwiał on na Zachodzie konieczność wprowadzenia w Polsce terroru policyjnego w celu „poskromienia faszystów”. Po drugie, propaganda używana była również w kraju dla połączenia antykomunistycznej opozycji i podziemia z powszechnie znienawidzonymi hitlerowcami. Innymi słowy, taki chwyt propagandowy pozwalał twierdzić, iż terror stalinowski w Polsce był jedynie finałowym akordem działań wojennych”, co zwalniało Sowiety z cywilnej odpowiedzialności za wszelkie późniejsze zbrodnie.

Przestawienie zwrotnicy

Książka Marka Jan Chodakiewicza spotkała się w kraju z głosami krytyki i rozczarowania ze strony osób, które same brały udział w budowaniu aktu oskarżenia przeciwko Polakom za „zbrodnie w Jedwabnem”. Zaatakowano wręcz Instytut Pamięci Narodowej za odejście od powierzonej mu roli (myląc ją chyba z polityką prowadzoną za czasów osławionego prezesa Leona Kieresa). Zapomnieli zapewne, że Instytut jest spadkobiercą działającej od pół wieku Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Przywykli do tego, że Instytut zaczął stawać się raczej instytucją gromadzącą spóźnione akty oskarżenia przeciwko narodowi polskiemu z punktu widzenia światowych organizacji żydowskich. Praca „Po Zagładzie” nie jest z pewnością oczekiwaną syntezą, pełną monografią „stosunków polsko – żydowskich w latach 1944 – 1947”, jedynie demonstracją nowatorskiego podejścia do tej problematyki z zasadniczo innego punktu widzenia. W swojej dysertacji doktorskiej Marek Jan Chodakiewicz

zajął się małym wycinkiem terytorialnym, powiatem Kraśnik w lubelskim, demonstrując wszakże na tym przykładzie, jakie rezultaty przynosi empiryczne, drobiazgowo i krytyczne podejście do badań dokumentów, które często zawierają inną prawdę, niż im pośpiesznie przypisywano.

Tropienie faktów i ich skrupulatne analizowanie może dopiero umożliwić nam dotarcie do prawdy, a więc i sprawiedliwej oceny odległej zaledwie o pół wieku, ale totalnie zakłamanej i cenzuralnie zablokowanej dotąd przeszłości. Jego hasłem jest przede wszystkim powrót do szczegółowych badań regionalnych, w oparciu o źródła i dokumenty, a więc rozpoczęcie szukania prawdy o tamtych czasach – od podstaw. Na syntezę wypadnie nam jeszcze długo poczekać. Zwrotnica została jednak przedstawiona: ważne jest aby „odrzuć poprzednie uzgodnienia” a przystąpić, na koniec, do „odtworzenia wydarzeń zgodnie z tym, co rzeczywiście się wydarzyło.”

I na tym polega wręcz historyczny zwrot, na jaki czekaliśmy tyle lat, i to on właśnie czyni z pracy Chodakiewicza badawczy przełom, którego konsekwencji zarówno naukowych, jak i politycznych, nie sposób przecenić.

Marek Jan Chodakiewicz : „Po Zagładzie, Stosunki polsko – żydowskie 1944 – 1947”, przekład Anna Madej, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2008, stron 252. [Z1] [Z2] □

Kerosky ze str. 18

w zakresie możliwości uzyskania prawa stałego pobytu w USA poprzez zatrudnienie lub dla celów biznesowych.

Istnieje pięć podstawowych kategorii biznesowych wiz imigracyjnych. Przewidziano limit liczby wiz, które mogą być rocznie przyznane w każdej kategorii obywatelom poszczególnych państw.

Pierwsza Kategoria: - Pracownicy Priorytetowi;

Druga Kategoria: - Przedstawiciele Profesji wymagających Zaawansowanego Stopnia Naukowego lub Osoby o „Wyjątkowych Zdolnościach”;

Trzecia Kategoria: - Wykwalifikowani Pracownicy, Profesjonaliści oraz Inni Pracownicy;

Czwarta Kategoria: - wyodrębnione grupy Imigrantów – Specjalistów;

Piąta Kategoria: - Inwestorzy.

Powyżej wymienione grupy imigrantów mogą otrzymać prawo stałego pobytu i uzyskać nieograniczone prawo do przebywania i pracy w USA, o ile nie dopuszczają się popełnienia przestępstwa, za które grozi deportacja.

Osoby imigrujące do USA na omawianych zasadach zwykle są sponsorowane przez amerykańskiego pracodawcę na podstawie przedstawionego przez niego zapotrzebowania na pracowników. Niektórzy imigranci biznesowi mogą składać petycję imigracyjną we własnym imieniu, jeśli tylko są w stanie spełnić wymogi dotyczące osób o “wyjątkowych zdolnościach” w swoich dziedzinach lub jeśli ich przyjazd leży w “interesie narodowym” USA.

Amerykański Urząd ds. Pracy i Zatrudnienia (*Department of Labor*) ma określone wymagania, gdy dana osoba ubiega się o uzyskanie prawa stałego pobytu na podstawie zatrudnienia. W większości przypadków pracodawca musi przedstawić zaświadczenie, iż nie ma wśród pracowników amerykańskich osób zdolnych, dostatecznie wykwalifikowanych czy też chętnych do objęcia stanowiska zaoferowanego zagranicznemu pracownikowi oraz, że objęcie danego stanowiska przez imigranta w żaden sposób nie wpłynie ujemnie na płace i ogólne warunki pracy pracowników amerykańskich. Dwie kategorie stanowią wyjątki od tej reguły i są to zagraniczni pracownicy nadzwyczajni, którzy posiadają „wyjątkowe zdolności” lub których obecność w USA wiąże się z “narodowym interesem” kraju. □

Popierajcie firmy ogłaszające się w News of Polonia One pomagają polskiej społeczności

Pogonowski - Tarczy ze str. 17

nuklearną i w ogóle daje USA możliwość umieszczenia Polski i Czech na frontowych pozycjach, w przyszłych wojnach zaczynanych przez USA.

Wobec możliwości zainstalowania rakiet USA blisko Moskwy, Rosja grozi ustawieniem blisko Polski automatycznych pocisków z głowicami nuklearnymi, żeby nie dopuścić do wystrzału rakiet amerykańskich, wycelowanych w ośrodki kontroli i dowodzenia armii rosyjskiej. Na wypadek fałszywego alarmu, Polska może być zdezastowana i obrócona w teren radio-aktywny, poczym Waszyngton i Moskwa mogą sobie wzajemnie wyjaśniać, że zaszła omyłka i uniknąć wzajemnego bombardowania nuklearnego.

Projekt „Tarczy” jest jak dotąd głównie narzędziem politycznym a nie militarnym. Polska i Czechy są tylko pionkami do poświęcenia na światowej szachownicy politycznej i dlatego opór czeski i polski przeciwko wyrzuceniu i radarowi systemu „Tarczy” jest uzasadniony. □